

## Bajka o Dyziu - drogowym piracie

Przed wielu laty w Królestwie Kniei,  
Za panowania Tygrysa w Paski,  
Wybudowano plac i ulice  
Jako dowody królewskiej łaski.

- Bardzoś nam, panie, ułatwił życie! –  
Chwalili króla mieszkańcy boru:  
- Teraz na targi leśne zdążymy  
Automobilem albo motorem.

Żyli tak sobie wszyscy spokojnie,  
Z komunikacji dobrej się ciesząc,  
Bo każdy wolał przewozić towar,  
Niż dźwigać ciężar i chodzić pieszo.

Transportowano szyszki, jagody,  
Rydzę, podgrzybki, kurki, maślaki,  
Miód prosto z barci oraz żywicę,  
Więc asortyment nie byle jaki!

A w wielki jarmark ruch był największy,  
A na plac było kawałek drogi ,  
Lecz każdy zwierzak zdążał tam chętnie,  
Bo teraz każdy oszczędzał nogi.

Żubr, bóbr czy niedźwiedź, kuna czy zając,  
Każdy szanował leśne przepisy  
I znał dokładnie drogowe znaki,  
Jeżdżąc bezpiecznie – tylko nie lisy!

- Wciąż je pouczam, stawiam mandaty! –  
Bocian – policjant w stopniu kaprała  
Każdego ranka głośnym klekotem  
Swym przełożonym tak się użalał.

- Ale najgorszy jest lisek Dyzio,  
Ten co ma jamę pod Starym Borem.  
To on najczęściej łamie przepisy  
I wręcz szaleje swoim motorem!

W naszej komendzie nikt nie próżnuje!

Nie dość, że mamy tyle roboty,  
To ciągle trzeba mieć czujne oko  
Na wykroczenia Dyzia - niecnoty!!!

Nie dba o znaki, nie dba o światła,  
Z łapą na gazie zakręty ścina,  
Kłapie zębami pędząc na oślep,  
Więc się go boi leśna gadzina.

Byłby potracił ćmę i języka,  
Wczoraj zajechał drogę wiewiórcze:  
Omal nie doszło do katastrofy –  
Dobrze, że sprawne miała hamulce!

Nastroszył wąsy komendant puma:  
- No tak..., z lisami wieczne kłopoty,  
Ale największy położę nacisk  
Na wykroczenia Dyzia – niecnoty.

Wyślę natychmiast liczne patrole  
I poustawiam leśne radary –  
Biada piratom, którzy za kółkiem  
Tracą rozsądek, nie znając miary!!!

Tymczasem lisek z nory pod lasem  
Już wyprowadził lśniący motocykl,  
Machnął ogonem, kłapnął zębami  
I dodał gazu – ruszył jak z procy!

Pytają sarny, wydry i dziki  
Misie w pieczarach, bobry w żeremiach:  
- Czyż to nie Dyzio – pirat drogowy  
Dodaje gazu, że dudni ziemia?

A Dyzio z wiatrem ściga się chyżo,  
A Dyzio w leśnych zaułkach kluczy.  
Mieszkańcom sierść się na karku jeży,  
Ogarnia trwoga i w uszach huczy!

Mknie lis jak strzała, trąbi na wszystkich,  
Ślepiami błyska, zakręty ścina,  
Nie dba o znaki, nie dba o światła,  
Schodzi mu z drogi leśna gadzina...

Drzewa zlewają się w jedną kreskę,  
Gdy śmiga pirat na swym motorze,  
Wreszcie na prostej przyspieszył jeszcze:  
Tak się rozpędził , że nie daj Boże!

Nagle coś pękło z ogromny chrzęstem,  
Gdy lisek Dyzio radośnie pędził  
I padło w poprzek leśnej ulicy  
W tumanie kurzu, z trzaskiem gałęzi.

Była to stara spróchniała sosna,  
Która złamała się ze starości –  
I oto legła wiekowa kłoda:  
Zawalidroga – mówiąc najprościej.

Lis , pędząc dziko, dostrzegł przeszkodę,  
Jednak jadąca z rykiem maszyna  
Naszego Dyzia nie chciała słuchać;  
Pirat nie zdążył się już zatrzymać.

Łupnął o drzewo z wielkim impetem,  
Z okrzykiem bólu i z przerażeniem.  
I wylądował przy kretowisku,  
Tuż pod wiekowej sosny korzeniem.

Wnet przyjechała leśna karetka  
I lekarz dzieciół westchnął wśród żalu:  
- Oj!, miałeś, lisie, niezmiernie szczęście,  
Jednak poleżysz długo w szpitalu.

Moja diagnoza jest niewesoła:  
Złamana łapa, odarte pięty,  
Obite boki a w uchu dziura  
I na dodatek ogon zwichnięty!

Gdy leżał Dyzio w leśnej klinice,  
Wreszcie po rozum poszedł do głowy  
I rzekł: - Przyrzekam!!!, więcej nie będę  
Bezmyślnie łamał kodeks drogowy!

Dziś lis przykładem dla innych świeci;  
Szanuje znaki, jeździ wzorowo,  
Twierdząc: - Na szosie nie ma zabawy!  
Policjant – bocian aż kręci głową.

Ponadto bajki pisuje nocą,  
Dla młodych lisiąt, celem przestrogi,  
By pamiętały jak się zachować,  
Gdy się korzysta z publicznej drogi!

Bo nie ma żartów ! – stawką jest życie.  
Bezcenną wartość stanowi zdrowie!!!  
Gdy kto nie wierzy, niech spyta lisa –  
Dyzio wam chętnie o tym opowie.

Anna Piliszewska